

**TOMASZ SIŃCZAK<sup>1</sup>**

Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi

**KILKA UWAG O „KRÓLESTWACH WIARY”  
BRIANA CATLOSA**

Opublikowana przez poznański Dom Wydawniczy „Rebis” obszerna monografia dziejów muzułmańskiej Hiszpanii pióra amerykańskiego religioznawcy Briana Catlosa jest pozycją niezwykle interesującą. Lektura książki pozwala na szczegółowe zapoznanie się z historią islamskich państw Półwyspu Iberyjskiego. Badacz nie stroni od erudycyjnych popisów i snucia barwnych opowieści o, często legendarnych, bohaterach tamtejszych literackich eposów. Kuszająca jest jego wizja relacji chrześcijańsko-muzułmańsko-żydowskich, w której liniami podziałów są nie granice religijne, ale funkcjonujące w średniowieczu często niejednoznaczne podziały między poszczególnymi panami i zależnymi od nich ich klientami. Podkreśla także różnice między przybyłymi z Bliskiego Wschodu Arabami, a konwertowanymi na islam północnoafrykańskimi Berberami. Powyższy, nieoczywisty sposób myślenia Autora ma w zamyśle wyjaśniać podtytuł tej pracy: „Nowa historia muzułmańskiej Hiszpanii”. Badacz pragnie, bowiem uciec przed stosowanym przez wielu autorów schematem islamski podbój – chrześcijańskie męczeństwo – chrześcijańska rekonkwista. W całej tej niezwykle ciekawej mozaice niemal każdy czytelnik z powodzeniem odnajdzie dla siebie coś, co przyciągnie jego uwagę. Kiedy ogląda się dzieło z daleka, mozaika wydaje się obiektem skończonym i pozbawionym wad. Problemy mogą pojawić się dopiero, gdy na niektóre opisywane przez Autora zagadnienia spojrzy się przez pryzmat wydarzeń historii średniowiecza całego obszaru Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu, w których książka jest osadzona. Wtedy okaże się, jak po podejściu bliżej do dawnej mozaiki, że w monumentalnym dziele brakuje pojedynczych elementów. Takie kwestie wymagają szerszego komentarza, ale warto zatrzymać się też nad niewątpliwymi zaletami pracy i wskazać na ich innowacyjność.

Narracja Catlosa zaczyna się w chwili, gdy stara się on zaprezentować dość zwięzłą historię powstania i rozwoju islamu oraz szerzej całej wspólnoty arabskiej. Jest to wprowadzenie o tyle dobre, że szybko wdraża odbiorcę w podstawowe pojęcia związane z tą religią. Zaskakuje jednak skrótowością, jeśli weźmie się pod uwagę, że między islamskim podbojem Półwyspu Iberyjskiego a początkiem ekspansji islamu, czyli drugą połową lat dwudziestych VII w., jest nieco ponad osiemdziesiąt lat. Czasu obfitującego przecież w rozliczne przełomowe wydarzenia.

---

<sup>1</sup> Dr Tomasz Sińczak Kierownik Pracowni Badań Historycznych NIKiDW, e-mail: tomasz.sinczak@nikidw.edu.pl

Autor bardzo trafnie wskazuje na fakt wykorzystywania Arabów przez Cesarstwo Rzymskie i Iran Sasanidów do walk na Bliskim Wschodzie: „Oba wykorzystywały ich we wzajemnych walkach, a beduińscy nomadzi przez setki lat pędzili swoje trzody na Bliski Wschód”<sup>2</sup>. Nie wskazuje jednak, że udział w walkach był jednym z elementów emancypacji tychże i w rezultacie czytelnik może odnieść wrażenie, że głównym problemem ówczesnych Arabów był przymusowy udział w wojnie po którejs z stron. Należałoby zwrócić uwagę czytelnika, że bez udziału w wielkich wojnach VI w. nie byłoby arabskiej niezależności w VII w. Ostatecznie to na polach bitew pod Amidą, Darą czy na Równinie Salachon Arabowie nauczyli się walczyć i zrozumieli, jaką mogą stanowić siłę. Spora część plemion arabskich, które walczyły po stronie Rzymu od IV (lub nawet III wieku), była od dawna plemionami chrześcijańskimi. Część z tych, które funkcjonowały na Półwyspie Arabskim wyznawała także judaizm, który przyjmowali, jako swoją religię arystokraci z zamożnego południowego zachodu Półwyspu<sup>3</sup>. Konflikty między chrześcijańskimi i żydowskimi sojusznikami obu imperiów były dużo starsze niż okres wskazany przez autora w tekście pracy i stanowiły nawet zarzewie konfliktów militarnych na pozostających w zależności od Rzymian i Sasanidów terenach<sup>4</sup>. Często lekceważonym tłem religijnym rozwoju religijnego Arabii jest także sasanidzkie panowanie w Jemenie, które rozpoczęło się w latach siedemdziesiątych szóstego wieku, a które przyniosło ze sobą wspieraną przez irańskie państwo religię zaratusztriańską<sup>5</sup>. Autor w sposób nieuzasadniony stawia więc hipotezę, jakoby fenomen islamu na początku VII w. mógł być również pochodną upadku tradycyjnych wierzeń animistycznych i przechodzenia na chrześcijaństwo i judaizm właśnie w tym okresie<sup>6</sup>. Inną kwestią pozostaje fakt, że szeroko pojęte kultury animistyczne były charakterystyczne tylko dla części Arabii.

Fenomen islamu w VII w., jeśli można pokusić się o jakąkolwiek ogólną generalizację, był wypadkową eksplozji sukcesu nieortodoksyjnych form chrześcijaństwa poruszającego się wzdłuż szlaków handlowych i politycznej atrofii pozostających w śmiertelnym klinczu państw Rzymian i Persów<sup>7</sup>. Trzeba, bowiem pamiętać, że to, czego ówczesni mogli dowiedzieć się od innych ludzi, było uzależnione od faktu bliskości, lub oddalenia od szlaków komunikacyjnych. Świetnie zwrócił uwagę na ten fakt Frankopan: „W czasach starożytnych horyzonty znacznej większości ludzi ograniczały się zdecydowanie do kwestii lokalnych – handel i kontrakty międzyludzkie odbywały się na krótkie dystanse. Mimo to sieci komunikacyjne spletały się, tworząc skomplikowany świat, w którym na kształtowanie gustów i pojęć wywierały wpływ towary, idee i prądy artystyczne pochodzące z miejsc leżących tysiące kilometrów dalej”<sup>8</sup>.

Półwysep Arabski był jednym z najlepiej położonych pod względem komunikacyjnym miejsc ówczesnego świata. Od wielu wieków penetrowali go chrześcijańscy i żydowscy kaznodzieje. Monofizyckie odmiany chrześcijaństwa docierały wraz z kupcami do

<sup>2</sup> B.A. Catlos, *Królestwa wiary. Nowa historia muzułmańskiej Hiszpanii*, Poznań 2019, s. 9.

<sup>3</sup> C. Hillenbrand, *Muhammad and the Rise of Islam*, w: *The New Cambridge Medieval History. I c. 500 – c. 700*, red. P. Fouracre, Cambridge 2015, s. 322.

<sup>4</sup> V. Christides, *The Himyarite – Ethiopian War and the Ethiopian Occupation of South Arabia in the Act of Gregentius*, „Annales d’Ethiopie”, 9/1972, s. 115-146.

<sup>5</sup> C. Hildenbrand, op. cit., s. 322.

<sup>6</sup> B.A. Catlos, op. cit., s. 13.

<sup>7</sup> P. Frankopan, *Jedwabne szlaki*, tłum. A. Jankowski, Warszawa 2018, s. 83.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 45.

najodleglejszych zakątków Azji. Islam, jako nowy porządek rzeczy, wraz z całą kosmologią, jaką wniósł ze sobą w życie wiernych, stąpał więc po szlakach, po których, od dawna maszerowali zwolennicy innych monoteizmów. Upadek dawnych wierzeń na Półwyspie był już w toku, gdy Mahomet doznał pierwszych objawień. Sam pochodził on z rodziny kupieckiej, która zarabiała na transporcie towarów w kierunku rzymskiej Syrii<sup>9</sup>.

Dość skromnie traktuje Autor kwestie zahamowania ekspansji Arabów w Europie. Kwituje ją tylko ogólnym opisem starcia wojsk Al-Ghafikiego i Karola Młota. Podsumowuje rezultat bitwy jako wyolbrzymiony we francuskiej historiografii i dość ironicznie konstatuje: „Jednak atak na Tours nie był ani zderzeniem cywilizacji, ani kolejnym etapem podboju, lecz tylko najazdem”<sup>10</sup>.

Taki sposób postrzegania tego wydarzenia jest oczywiście możliwy do akceptacji, ale nie wolno zapominać, że po tej bitwie zorganizowane na dużą skalę, arabskie uderzenia zostały zatrzymane. Zwycięstwo Karola Młota zahamowało więc proces infiltracji tej części dawnej Gali przez muzułmanów<sup>11</sup>.

Pomijając kontrowersje wokół samej bitwy, należy pamiętać, że pochód islamu w głąb Europy został zahamowany również z drugiej strony kontynentu dzięki dwóm zwycięstwom, cesarskiemu przełamaniu arabskiej blokady Konstantynopola w latach 674-678 i późniejszym sukcesem cesarza Leona w bitwie z Arabami pod murami stolicy w latach 717-718<sup>12</sup>. Armiom cesarskim udało się, bowiem powstrzymać ogromne siły lądowe i morskie, które stanęły pod bramami stolicy w 717 r.<sup>13</sup> W takim kontekście Autor nie sygnalizuje tych wydarzeń, pozwalając sobie jednak na bardzo ciekawe uwagi dotyczące rozpadu państwa Umajjadów, które to są pośrednio związane z walkami o stolicę Rzymian.

Jednym z ciekawszych spostrzeżeń dotyczących otoczenia, w jakim muzułmańska Hiszpania funkcjonowała, które Catlos zawarł w swojej pracy, jest uwaga dotycząca przyczyn upadku kalifatu Umajjadów<sup>14</sup>. Autor stwierdza, że jedną z przyczyn upadku kalifów z tej dynastii był brak możliwości zniszczenia przez nich Cesarstwa Rzymskiego, co miało rodzić komplikacje natury zarówno politycznej, jak i ideologicznej. Konkluduje także, że kalifowie, wchodząc w rolę hołdowników Konstantynopola, sami budowali dla siebie zagrożenie, finansując militarne odrodzenie Cesarstwa<sup>15</sup>. Z pewnością sugestia, że brak podboju Konstantynopola spowodował kłopoty ideologiczne, brak podboju stolicy niewiernych z pewnością nie przynosił kalifom chwały, a kolejne porażki w walkach z cesarską flotą tylko pogłębiały wrażenie chaosu, jest bardzo ciekawa i wskazuje na szerokie horyzonty autora. Współcześnie trudno bowiem oczekiwać, że funkcjonujące w dawnej historiografii wyobrażenie o upadku Cesarstwa Rzymskiego może jeszcze kogoś przekonywać. Świat śródziemnomorski ulegał stopniowemu przeobrażeniu między wiekiem III i VII. Upadek administracji rzymskiej

<sup>9</sup> C. Hillenbrand, op. cit., s. 331.

<sup>10</sup> B.A. Catlos, op. cit., s. 24.

<sup>11</sup> H. Kennedy, *The Muslims in Europe*, w: *The New Cambridge Medieval History. II c. 700 – c. 900*, red. R. McKitterick, Cambridge 2015, s. 258.

<sup>12</sup> B. Cecota, *Arabskie oblężenia Konstantynopola w VII – VIII wieku. Rzeczywistość i mit*, Łódź 2015, s. 96-103, 117-120.

<sup>13</sup> M.F. Auzepy, *Kryzys w państwie (700-850)*, w: *Bizancjum ok. 500-1204*, t. 1, tłum. K. Pachniak, J.S. Partyka, R. Piotrowski, red. J. Shepard, Warszawa 2012, s. 259.

<sup>14</sup> B.A. Catlos, op. cit., s. 46.

<sup>15</sup> Ibidem.

na olbrzymich połaciach zachodniej Europy był tylko wstępem do dalszych przemian. Na zachodzie Europy kolejne królestwa barbarzyńskie powoli odrywały dla siebie fragmenty imperium, ale pozostawały w formalnej zależności od cesarza w Rzymie. Gdy go zabrakło w tych młodych państwach powstawały dynastie, które swoją polityką powoli likwidowały gospodarczą jedność Morza Śródziemnego. Wielkiego krachu i spektakularnego upadku nikt nie widział. Jako jedyny poważny i gwałtowny cios dla rzymskiego Zachodu można postrzegać bodaj tylko zdobycie przez Wandalów Afryki, co zachwiało cesarską gospodarką i wstrzymało dostawy zboża do stolicy<sup>16</sup>. Dopiero, gdy zrozumie się ten proces, stanie się jasne, że właściwie tylko arabska ofensywa, która trwale oderwała od imperium cały niemal Bliski Wschód z bogatymi miastami i portami, była właściwą militarną katastrofą. Spowodowała ona, że właściwy ciężar funkcjonowania Cesarstwa przesunął się z osi Konstantynopol – Egipt na linię Konstantynopol – Sycylia<sup>17</sup>. Nie ulega wątpliwości, że to stolica Rzymian był tym łupem, który rozpałał wyobrażenie Arabów o bogactwie cesarzy i to właśnie Konstantynopol chcieli podbić bardziej niż inne miasta regionu<sup>18</sup>. W poszczególnych, apokaliptycznych hadisach stolica Rzymian zajmuje wyraźnie zarysowane miejsce. Przedstawia się ją, na przykład, jako punkt mitycznej bitwy muzułmanów i chrześcijan przed spodziewanym końcem ludzkości<sup>19</sup>. Echa walk o miasto z lat 674-678 i 717-718 na stałe wpisały się w krwioobiegi kultury islamskiej. Cecota w swojej monografii poświęconej oblężeniom miasta przez Arabów zwraca uwagę, że ten swego rodzaju ideologiczny aspekt zdobycia stolicy pojawił się w arabskim piśmiennictwie faktycznie dość późno, bo w czasach abbasydzkich, ale dla samych Umajjadów „zdobycie Konstantynopola było oczywiście celem samym w sobie istotnym, zarówno z powodów militarnych i gospodarczych, jak i związanych z autorytetem kalifa i jego prerogatywami przywódcy religijnego, walczącego i pokonującego (co istotne) niewiernych, jednakże Arabowie zdawali sobie sprawę z trudności zadania”.

Teza autora *Królestw wiary*, jest więc bardzo kusząca, ale czy taki sposób postrzegania końca starożytności upowszechni się w historiografii zależy od wielu czynników. W tym od szerszego odejścia od pisania historii Śródziemnomorza w sposób eurocentryczny i swoście pojmanego orientalizmu pozwalającego patrzeć na wschodnie kultury z protekcjonalizmem. Zamiana miejsc centrów i peryferii nie jest bowiem zjawiskiem jednorazowym i proces, który miał miejsce we wczesnym średniowieczu wymaga dokładnej analizy. Dość szybko okazało się, że dotychczasowe gospodarcze centrum świata, którego środek moglibyśmy wyznaczyć w Konstantynopolu przeniosło się do Bagdadu. Pojawienie się kalifatu jako nowego podmiotu politycznego samo w sobie zmieniało układ sił w zachodniej Eurazji. I jeśli popatrzy się na islamską obecność w obszarze Śródziemnomorza, to szybko przyjdzie się zgodzić z Kennedym. Opór Cesarstwa jako zorganizowanej struktury uniemożliwił tworzenie muzułmańskich państw. Sama stolica pozostawała niezłomna, małe wyspiarskie społeczności były bezustannie narażone na ataki, ale to zachodnia cześć Morza Śródziemnego

<sup>16</sup> Afryki, która faktycznie żywiła Rzym i Italię ponieważ jako jedyna nie była dotknięta najazdami barbarzyńców. M.N. Pawlak, *Afryka Północna w pierwszych dekadach V wieku*, w: *Rzymski Zachód od Augusta do upadku Cesarstwa*, red. M. Pawlak, Kraków 2017, s. 129.

<sup>17</sup> Ch. Wickham, *Średniowieczna Europa*, tłum. M. Kowalczyk, Warszawa 2018, s. 73.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>19</sup> B. Cecota, op. cit., s. 150.

ze swoim politycznym rozdrobnieniem pozwoliła najeźdźcom na osiedlenie i skutecznie zachęcała do tworzenia własnych państw<sup>20</sup>. Hiszpania jest tego znakomitym przykładem.

Trzecią kwestią, która z pewnością zasługuje na pozytywny komentarz jest narracja autora, w której nie ciągnie opozycją: chrześcijańskie państwa północy – islamskie południe jest kwestią podstawową, ale przemiany we wnętrzu samego muzułmańskiego świata. Dzięki temu Al-Andalus nie jest krainą całkowicie oderwaną od tętniącego życiem intelektualnym i politycznym islamskiego świata. Jak się okazuje, dla przemian w islamskiej Hiszpanii dużo ważniejsze, od będących w dużej mierze poza zasięgiem głównych przemian kulturowych państw chrześcijańskiej północy Półwyspu Iberyjskiego, były wpływy często dość radykalnie się islamizujących dynastii z północy Afryki: Almorawidów i późniejszych Almohadów. Ich wzajemne waśnie, często warunkowały sytuację wiernych wszystkich religii mieszkających w Al-Andalus. O tym, że w zachodniej części Morza Śródziemnego trwał dość intensywny wyścig zbrojeń i odrębny od tego na wschodzie wzrost militarnych aspiracji świetnie pisze Catlos kreśląc historię narodzin potęgi tych ostatnich. Almohadzi, którzy wykorzystywali uproszczoną wersję islamu do uzyskania politycznych wpływów, doskonale radzili sobie z operacjami morskimi dzięki przejęciu floty Almorawidów i wybudowaniu portu i stoczni w Sali nad brzegami Oceanu Atlantyckiego<sup>21</sup>. Ich ekspansja na obszarze Półwyspu była ekspansją militarną, polityczną i religijną. W pierwszej kolejności udało się im przekonać do siebie skłaniających się ku ezoterycznej wykładni islamu ulemów, a później pozostałych mieszkańców<sup>22</sup>. Autor pokazuje więc, że Al-Andalus nie funkcjonowało w próżni odgrrodzone od wielkich przemian w świecie islamu, ale było ich aktywnym uczestnikiem.

Znakomicie wydana książka jest zaopatrzona także we wspaniały materiał ilustracyjny. Jest to jeden ze znaków rozpoznawczych książek publikowanych przez poznańskie wydawnictwo. Na potrzeby przyszłych wydań warto jednak przemyśleć materiał ikonograficzny z wizerunkami postaci władców z pałacyku w Kusajr Amra. Autor z pietyzmem opisuje zgromadzone w ocalałym obiekcie, stworzone przez dawnego artystę freski postaci cesarza rzymskiego, sasanidzkiego króla królów, etiopskiego władcy i ostatniego wizygockiego władcy Hiszpanii. We wkładkach z ilustracjami niestety próżno jednak szukać tych niezwykłych wizerunków.

Na wyróżnienie zasługują mapy, które ilustrują każdy z elementów rozwoju islamskich państw Półwyspu i tych znajdujących się w jego bezpośrednim otoczeniu. Praca została zaopatrzona w słownik pojęć, co ułatwia odbiór książki niespecjalistom. Znajdujące się w pracy terminy zostały krótko i zwięźle opisane, przez co ich znaczenie wydaje się bardzo dobrze wyjaśnione. Wśród terminów znajdujących się w pracy znajdują się dinar i dirham. Pierwszy oznacza monetę złotą wzorowaną na rzymskim denarze, zaś drugi oznacza monetę srebrną wzorowaną na sasanidzkiej drahmie. Obie były bite w państwach islamskich w średniowieczu. Jest to symbolicznie najlepsza puenta dla pracy Catlosa, jaką autor mógł sobie wyobrazić. Świat islamu dokonał bowiem zjednoczenia ogromnej rzeszy ziem i ludów, które rozciągały się na wielkich przestrzeniach od Atlantyku aż po Chiny. Wprowadził na tych terenach uniwersalną kulturę, której poszczególne elementy pochodziły z pojmowanego geograficznie i kulturowo Zachodu i Wschodu, czego symbolem są obie monety. Jedno

<sup>20</sup> H. Kennedy, op. cit., s. 249.

<sup>21</sup> B.A. Catlos, op. cit., s. 264.

<sup>22</sup> Ibidem.

i drugie dziedzictwo, po pewnej unifikacji, zostało przez muzułmanów przetransportowane do niemal każdego z zakątków ich imperium. Podobnie było w Al-Andalus. Przez stulecia region ten był łącznikiem między Europą, jakkolwiek ją rozumieć, a dar al-islam – ziemią islamu. Książka *Królestwa wiary* jest dobrym wprowadzeniem do historii zachodnioeuropejskiego islamu. Pokazuje, jak przenikał do europejskiego krwioobiegu i jak funkcjonował przez stulecia. Zawiera też ciekawe spostrzeżenia dotyczące historii epoki w ogólności i mimo drobnych niedociągnięć wynikających z dość lekkiej formuły pracy jest publikacją ze wszech miar godną polecenia.